Nr 123. Kraków, Piątek 1 Czerwca 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piekna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Skład tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Schronisko ugodowców.

Duch czasu, wypadki z błyskawiczną szybkością przesuwające się po firmamencie imperyum rosyjskiego, nagłe obudzenie się świadomości politycznej w szerszych masach ludu polskiego i rosyjskiego — wszystko to oddziałać także musiało na konserwatywne żywioły zarówno w Rosyi samej, jak w Polsce. — Od wpływu tego nie uchronili się oczywiście t. zw. ugodowcy polscy. Ton prasy konserwatywno-ugodowej polskiej w zaborze rosyjskim zmienił się wielce. Naturalnie do tego przelotnego zjawiska nie przywiązujemy zbyt wielkiej wagi. Ewolucya w pojęciach społeczeństwa polskiego odbyła się bez ugodowców i wbrew ich wytężonym usiłowaniom. Jeżeli dzisiaj liczą się w poważny sposób ze zmienionym stanem rzeczy, tem lepiej... dla nich. W przeciwnym razie znaleźliby się poza nawiasem narodowej polityki.

Politycy tego obozu atoli, nie mogąc znaleść pomieszczenia dla okrzyków zbolałej swojej duszy w łamach najbliższej sobie prasy — szukają gościny dla swoich poglądów w konserwatywnej prasie g a l i c y j s k i e j. Tutaj dają folgę swojemu sercu, tutaj są... sobą. Taki np. petersburski korespondent „Czasu“, pisujący pod znakiem „Kappa“ lub „Wuk“, nie odważyłby się zapewnie nawet szukać gościny dla swoich, jadem wstecznictwa ziejących, poglądów na Dumę, w żadnem piśmie polskiem w Królestwie i dlatego obiera sobie legowisko w organie panów krakowskich.

Korespondent ten przedewszystkiem niepocieszony jest, że Duma wogóle jest, że egzystuje, a „radykalizm“ jej pozbawia go zmysłów. Radby, aby Duma skompromitowała się czemprędzej, i czyni takie wrażenie, że gdyby to od niego zależało, rozpędziłby ją w tej chwili na cztery wiatry. Jako objaw sympatyi tego korespondenta dla parlamentu rosyjskiego wystarczy powiedzieć, że argumentacyę swoją, która jest przedmiotem zamieszczonych poniżej uwag „zakordonowca“, — kończy takiem „pium desiderium“:

„Zanosi się na coś, czego nikt pewno przypuścić nie mógł: że a b y o c a l i ć l u d y R o s y i, pędzące na łeb, na szyję w z a w r o t n ą p r z y s z ł o ś ć, do tego się bierze nie kto inny, a tylko zgniły, przepodlony, znienawidzony, b i u r o k r a t y c z n y r z ą d r o s y j s k i“.

Więc nie w samodzielności ludów Rosyi jest jej przyszłość, lecz „w przepodlonym rządzie“. Pogratulować zaiste inwencyi autorowi, a odczucia politycznego dziennikowi krakowskiemu, który dla takich poglądów otwiera w szpaltach swoich schronisko.

W sprawie tej otrzymujemy uwagi następujące:

W numerze 122 „Czasu“ umieszczono korespondencyę z Petersburga p. t. „Starcie Dumy z rządem“, której autor, nazywając Dumę „socyalistyczną“, napada na kadetów za „wygnanie ministrów“, „rozdzieranie szat“, zarzuca posłom, że przyszli z „gotowemi na ministra mowami“, nazywa większość przemówień „niepotrzebnemi“, a nawet bezmyślnemi. Najwięcej dostało się od korespondenta hr. Heydenowi, który, zdaniem jego, niewłaściwie postąpił, starając się przekonać, „że wywłaszczenie obywateli wcale nie zagraża prawom własności prywatnej“... Korespondencyę kończy apoteozą hr. Józefa Potockiego za jego odwagę wystąpienia w obronie własności rolnej.

Przybywszy przed kilku dniami z kraju „gwałtów i przemocy“ rządu, gdzie znienawidzona biurokracya w dalszym ciągu z nieznaną w historyi bezczelnością wyprawia orgie, pozwolę sobie paru słowy przeciwko takiemu przedstawieniu rzeczy zaprotestować.

Przedewszystkiem winienem się zastrzedz, że do żadnej partyi nietylko skrajnej, ani radykalnej nie należę. Pomimo to, występuję w obronie bojowników wielkiej miary, obecnych członków Dumy i protestuję energicznie przeciwko temu, aby ją nazwać można „socyalistyczną“. Trzeba umieć rozróżnić postęp od socyalizmu. Że Duma jest postępową, na to zgoda, lecz że dotychczas socyaliści w niej dominującej roli nie odgrywają, dwóch zdań o tem być nie może. Większość tworzą kadeci, bojkotowani do niedawna przez socyalistów; gdy do nich dodamy Polaków, których również o socyalizm posądzać nie można, październikowców, centrowców i t. d., okaże się, że socyaliści i do nich zbliżeni posłowie stanowią zaledwie czwartą część Izby. Czy zatem istnieje podstawa do nazywania Dumy socyalistyczną?

Drugi zarzut jest jeszcze ryzykowniejszy: korespondent napada na posłów, tych szermierzy w walce z biurokratyzmem, że „wygnali“ ministrów z Izby za ich deklaracyę i „rozdzierali szaty“ nad smutnem położeniem kraju. — Jak mogli ludzie idei nie wypędzić przedstawicieli rządu, który kieruje się perfidyą i gra na niskich instynktach wojska i ostatnich wyrzutków, rządu, który zwołał przedstawicieli narodu po to tylko, aby ich zohydzić w oczach tych, co ich na to stanowisko powołali.

Dalej napada korespondent petersburski „Czasu“ na Dumę za to, że tyle niepotrzebnych i bezmyślnych mów na ostatniem posiedzeniu wypowiedziano. Zdaniem jego, wystarczyłaby jedna mowa Nabokowa. Ja jestem innego zdania. Zamało powiedziano temu rządowi, który w ten sposób naigrawa się z najdroższych uczuć ludzkich, za mało prawdy rzucono w oczy tym zwyrodniałym i myślącym o swojej kieszeni tylko, niegodnym synom Rosyi. Mam nawet żal do członków Koła polskiego, że żaden z nich nie napiętnował dzikiej przemocy i bezczelności, z jaką władze w Królestwie mordują bezbronnych ludzi, tolerując równocześnie uprawianie bandytyzmu, na jakiby się nie odważono w stepach amerykańskich lub w Macedonii.

Porównanie przez korespondenta „Czasu“ dwóch przedstawicieli większej własności ziemskiej: hr. Heydena i hr. Józefa Potockiego najmniejszej nie wytrzymuje krytyki. Hr. Heyden konserwatysta z krwi i kości, lecz gotów poświęcić swoje życie, karyerę i majątek dla swego narodu, polski zaś hrabia, znany dobrze całemu naszemu społeczeństwu, broni większej własności ziemskiej i dlatego zyskuje uznanie korespondenta. Wystąpienie tego pana w żadnym razie nie miało nic wspólnego z „odwagą“.

W końcu podkreślić muszę dziwny zgrzyt fałszu, jaki sprawiają trzy nazwiska polskie, wśród tych jedenastu, co stanęli na sobotniem posiedzeniu Dumy po stronie rządu. My uciskani od lat tylu przez biurokracyę rosyjską, co do których polityka gwałtu i przemocy stosowaną jest bezwzględnie i z całą brutalnością posiadamy wśród naszego społeczeństwa ludzi, mających odwagę stanąć po stronie znienawidzonego rządu i zgadzają się na jego program polityczny. To już nie lekkomyślność, ani pańska zabawka, — to niesłychanie bolesna prowokacya całego społeczeństwa polskiego.

Z a k o r d o n o w i e c.

Baron Beck.

(Telefonem.)

Wiedeń, 31 maja.

Wczoraj, późnym wieczorem, przyjęty został na dłuższem posłuchaniu u cesarza szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa Maksymilian Włodzimierz baron B e c k. Cesarz polecił mu poczynić kroki o utworzenie g a b i n e t u p a r l a m e n t a r n e g o. Beck też jeszcze wczoraj wieczór konferował z przedstawicielami stronnictw parlamentarnych, m i ę d z y i n n y m i z hr. D z i e d u s z y c k i m. Gdyby usiłowania jego o utworzenie gabinetu parlamentarnego spełzły na niczem, stanie baron B e c k na czele gabinetu u r z ę d n i c z e g o. Z obecnych ministrów i kierowników pozostaliby w gabinecie br. Becka tylko: minister obrony krajowej S c h o e n a i c h i kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr K l e i n, który w jesieni zostać ma pierwszym prezydentem najwyższego Trybunału. Inni ministrowie u s t ą p i l i b y. Jako następcę ministra skarbu C o s l a wymieniają prezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu w Wiedniu, dra S p i t z m ü l l e r a.

Gdyby natomiast starania o utworzenie gabinetu parlamentarnego odniosły pomyślny skutek, wstąpiliby do gabinetu — jak to projektował jeszcze baron Gautsch — czterej Niemcy, dwaj Czesi i d w a j P o l a c y. Z Niemców wymieniają w takim razie nazwiska posłów D e r s c h a t t y (teka kolei lub skarbu), G r o s s a i P r a d e g o, z Czechów: P a c a k a, Z a c z k a i K r a m a r z a (ostatni posiada obecnie największe szanse).— Z P o l a k ó w wymieniają na razie tylko hr. D z i e d u s z y c k i e g o. Antisemici nie chcą objemować żadnej teki w gabinecie bar. Becka, domagają się tylko, aby ich wybitny przedstawiciel ks. Alojzy L i e c h t e n s t e i n został marszałkiem Dolnej Austryi.

P r o g r a m g a b i n e t u b a r o n a B e c k a p o l e g a ć m a n a z a ł a t w i e n i u p r o j e k t u r e f o r m y w y b o r c z e j i u r e g u l o w a n i u s t o s u n k u z W ę g r a m i. Gdyby br. Beckowi nie udało się obecnie utworzyć gabinetu parlamentarnego, uważać on to będzie jedynie za odroczenie sprawy do jesieni, i wtedy ponowne podejmie usiłowania w tym kierunku.

W sprawach tych powołani być mają do cesarza posłowie: D e r s c h a t t a, G r o s s, L u e g e r, P a c a k, K r a m a r z, D z i e d u s z y c k i i kilku członków Izby panów.

Baron Beck, liczący lat 54, syn członka Izby panów i dyrektora drukarni państwowej, uchodzi za dobrego znawcę prawa państwowego i stosunków handlowych. Był on nauczycielem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i należy do najbliższego otoczenia następcy tronu. Był doradcą arcyksięcia Ferdynanda przy zawieraniu jego ślubu z hrabianką Chotekówną, nieraz przedkładał arcyksięciu memoryały w sprawach politycznych. Te fakta zestawia „N. Fr. Presse“, wskazując, że baron Beck cieszy się wielkiem zaufaniem następcy tronu i ż e c e s a r z d l a t e g o p o w i e r z y ł m u m i s y ę u t w o r z e n i a g a b i n e t u, aby także uwzględnić te prądy, które w ostatnich czasach, a także p o d c z a s w c z o r a j s z y c h r o z p r a w wystąpiły w parlamencie. (Zob. „Z Rady państwa“. Prz. red.)

W związku z tem wszystkiem zajmującą także będzie wiadomość, którą podaje „Neue Fr. Presse“ w depeszy ze Lwowa. Depesza stwierdza, że p o w o ł a n i e n a m i e s t n i k a h r. A n d r z e j a P o t o c k i e g o d o W i e d n i a b y ł o n i e s p o d z i e w a n e m. W depeszy, którą zawezwano hr. Potockiego do Wiednia, dodano, aby użył n a j b l i ż s z e g o pociągu, tak, aby dziś rano stanąć mógł w Wiedniu. Namiestnik sam nie wie, dlaczego do Wiednia został powołany i prawdopodobnie dziś przyjęty będzie przez cesarza na posłuchaniu.

„Neue Fr. Presse“ donosi nadto, że m i n i s t e r P i ę t a k n i e c h c e d ł u ż e j p o z o s t a w a ć n a s w o j e m s t a n o w i s k u i gdyby baron Beck złożył tylko urzędniczy gabinet, to ministrem dla Galicyi zostałby szef sekcyi w ministerstwie oświaty dr Ćwikliński.

W końcu zapisuję dwa głosy czeskie, które z Pragi i Berna zatelegrafowano do Wiednia. Praska „Politik“ występuje p r z e c i w w s t ą p i e n i u M ł o d o c z e c h ó w d o g a b i n e t u B e c k a i podnosi, że byłoby największym błędem, gdyby to teraz uczynili, nie otrzymawszy wprzód ustępstw na polu językowem, w sprawie uniwersyteckiej i reformy wyborczej. Obecnie po upadku Hohenlohego, a w czasie przesilenia parlamentarnego i ministeryalnego, a nadto wysunięcia kwestyi węgierskiej, sytuacya dla Młodoczechów stała się tak k o r z y s t n ą, jaką tak prędko nie będzie. Organ posła Stransky'ego, berneńskie „Lidove Noviny“, donosi, że dotąd tylko P o l a c y i N i e m c y zgodzili się na projektowane przez bar. Becka utworzenie gabinetu parlamentarnego. Czesi natomiast opierają się temu żądaniu, twierdząc, że wstąpienie do gabinetu bez poprzedniego zaspokojenia żądań czeskich nie jest dla nich możliwem.

Z Rady państwa.

(Dalsze obrady nad rezolucyą konferencyi klubów. — Mowa hr. Dzieduszyckiego. — Spóźniona energia. — Przyjęcie rezolucyi. — Interpelacye. — Hr. Sternberg.)

Rezolucya, uchwalona przez konferencyę przewodniczących klubów parlamentarnych, a ujęta w formę wniosku nagłego, wniesionego przez p. Kathreina i tow. i podana wczoraj dosłownie w artykule wstępnym naszego dziennika, była wczoraj przedmiotem dalszych obrad Izby poselskiej. Ze względu na ważność sprawy powtarzamy tę rezolucyę, która ma następujące brzmienie:

„Wysoka Izba raczy uchwalić: I z b a p o s e l s k a p r o t e s t u j e s t a n o w c z o przeciwko temu, aby ustawowe ogłoszenie w s p ó l n e j taryfy cłowej i przez wielkie ofiary ekonomiczne ze strony tej części monarchii okupiony stan prawny został j e d n o s t r o n n i e przez postępowanie Węgier bez zgody Rady państwa zmieniony. Izba poselska wypowiada stanowczo oczekiwanie, że nie uniemożliwi się Radzie państwa — przez odroczenie w tak krytycznej chwili — ochrony praw parlamentu i interesów królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa. Wniosek ten ma być traktowany z wszystkiemi w § 42 przewidzianemi skróceniami“.

Obrady wczorajsze były blade, a po stronie niemieckiej tchnęły nieszczerością. Wobec zwartej falangi parlamentarnej na Węgrzech, stoją w Austryi stronnictwa, z zawiścią na siebie spoglądające i dzisiaj w chwili przełomowej szukające z powodu niepowodzeń kozła ofiarnego. Stąd ogólnikowe wywody, zarzuty obwijane w bawełnę i ocukrzone pigułki.

Hr. S y l v a - T a r o u c a imieniem feudalnej własności wielkiej wyraził radość, że stronnictwa w tak ważnej sprawie połączyły się, a następnie oświadczył, że nie naruszając wolności rządu i Sejmu węgierskiego, należy stanowczo zaprotestować przeciwko jednostronnym decyzyom Węgier.

P. K r a m a r z polecił wniosek nagły do przyjęcia, gdyż na formę jego i treść, która nie zawiera może wszystkiego, zgodzić się może każde stronnictwo. Chodzi o to, ażeby bez parlamentu nie zmieniano stanu prawnego w stosunkach obopólnych Austryi i Węgier. Mowca sądzi, że znajdzie się droga do szczerego pokoju narodowego w Austryi, a drogą tą będzie między innemi reforma wyborcza.

P. S t e i n oświadczył, że Wszechniemcy, stojąc na zasadzie unii personalnej, nie mogą głosować za pierwszą częścią wniosku i żądają jego rozdzielenia, zaś p. W o l f stwierdził, że korona w tym wypadku s t a n ę ł a w s p r z e c z n o ś c i z i n t e r e s e m A u s t r y i. Mowca domaga się również unii personalnej.

P. A d l e r podniósł, że winę ponosi nietylko korona, ale także parlament, który nie chciał utworzyć rządu z powodu małostkowych, egoistycznych pobudek.

P. hr. D z i e d u s z y c k i oświadczył na wstępie, że Koło będzie z radością głosować z a w n i o s k i e m, zawsze bowiem stawało w obronie konstytucyi i godności Izby. Koło polskie szanuje konstytucyę na Węgrzech, ale pragnie także, ażeby i w Austryi znalazł wyraz patryotyzm, dążący do utrzymania równowagi w obu połowach monarchii. „Ani na chwilę — mówił hr. Dzieduszycki — nie można wątpić, do kogo ta rezolucya jest skierowana. Gdyby była zwrócona pod adresem k o r o n y, to musiałaby mieć koniecznie inną formę. Byłby może wtedy na miejscu adres. Ponieważ jednakże Izba nie wybrała drogi adresu do monarchy, tylko chce uchwalić zwykłą rezolucyę, to dla mnie niema żadnej wątpliwości, że adresatem jest p r z y s z ł y g a b i n e t“.

W dalszym ciągu swoich wywodów oświadczył mowca, że jeżeli obecnie istnieją takie stosunki, to winien temu równie parlament i stronnictwa, jak z drugiej strony szereg rządów, które nie opierały się na silnej większości. Do przyszłego rządu trzeba zawołać, ażeby się obchodził z parlamentem, jak z ciałem poważnem, i ażeby nie usuwano interesów Austryi na plan drugi wobec interesów Węgier. Winą także obecnego położenia jest po części to, że przekazano Radzie państwa do załatwienia za wiele (?) spraw, co utrudnia objektywny pogląd na potrzeby całej monarchii i zaostrza sprawy narodowościowe. Bardzo dyplomatycznie podniósł mowca okoliczność, że gdy inne stronnictwa mają m a t e r y a l n y i n t e r e s w utrzymaniu wspólnej taryfy cłowej, to P o l a c y n i e z n a j d u j ą s i ę w t e m p o ł o ż e n i u i stają tylko w obronie jedności monarchii. Mowę swoją zakończył mowca oświadczeniem, które nie pozbawione było pewnej energii, niestety, może spóźnionej. „Dlatego — rzekł hr. D z i e d u s z y c k i — będzie moim obowiązkiem pójść za myślą poruszoną w ciągu dyskusyi i jak najrychlej zwołać komisyę ugodową, aby się zajęła stworzoną sytuacyą i aby następnie parlament mógł wobec przyszłego rządu wypowiedzieć zbawcze słowa, bez względu na to, c z y t o j a k i e m u ś k o n s t y t u c y j n i e n i e o d p o w i e d z i a l n e m u c z y n n i k o w i c h w i l o w o d o g a d z a l u b n i e, ale ze względu na potrzeby państwa, ze względu na to, że odpowiedzialne czynniki rzeczywiście będą odpowiedzialnemi. Przez to usunie się możliwość powrotu stosunków, w których Izba bez obecności rządu obraduje nad najważniejszemi sprawami“.

Część przemówienia prezesa Koła, wspominająca z przekąsem o „konstytucyjnie nieodpowiedzialnym czynniku“ — świadczy o ewolucyi w stosunkach większości Koła do korony. Jest to widocznie następstwem... reformy wyborczej.

Tadeusz Konczyński.

Nad głębiami.

20 (Ciąg dalszy.)

Zachowanie się Kamy w ostatnich czasach niepokoiło go silnie. Nie widział celu w tej gorączce towarzyskiej, która go trawiła. Kiedyindziej byłby nawet z dumą patrzał na to, jak rój złotej młodzieży otaczał jego córkę i pochylał głowę przed nią, jak łan barwnych kwiatów... może wsłuchiwałby się w muzykę śmiechu, który dolatywał od jej koła, jak w najpyszniejsze ustępy jakiej symfonii — ale od powrotu z Blankenbergu raziła go lekkomyślność córki.

— Wpłyń na Kamę — mówił w przeddzień balu do żony — aby zaczęła poważniej patrzeć na życie. My bale wydajemy nietylko dlatego, aby się bawiła, ale przedewszystkiem dlatego, aby to bawienie skończyło się małżeństwem.

Pani Kolecka podparła głowę i westchnęła.

— Pewnie, że tak powinno być — rzekła — ale Kama śmieje się, kiedy jej to powiadam. Zaręcza mi, że ty wydajesz bal dla reklamy swego nazwiska, a nie dla niej.

— Moja droga — odparł rozgniewany — to już twoja rzecz. Jesteś matką. Do ciebie należy wybić jej głupstwa z głowy. Każda panna starzeje się i ona także.

— O, o, daleko jej do tego — zaprotestowała pani Kolecka.

— A ja ci powiadam, że starzeje się. Ma już lat dwadzieścia trzy... Za rok wyjdzie zupełnie z kursu. Od lat pięciu bywa na balach, a ludzie zrobią z tego lat dwadzieścia.

— Jaką wychowałeś, taką masz — broniła się pani Marya — zrobiłeś z niej despotkę, która nam i sobie zatruwa życie.

Pan Kolecki rzucił akta na biurko i zamyślił się posępnie.

— Nie martw się, Wojtusiu — uspokajała go żona, widząc, że jest smutny — zrobię, co będę mogła, wpłynę na nią... Kama ma poczciwe serce.

— Z nią trzeba ostrożnie — powiedział pan Kolecki melancholijnie — czy wiesz, co się stało z Relą? wiesz?... trzeba z Kamą ostrożnie... niedobrane małżeństwo to wcześniej, czy później skandal albo męczarnia.

Pani Marya ucałowała męża w czoło i łzę mu otarła płynącą niespodziewanie z oczu.

— Straciliśmy Relę — szepnęła — to była twoja najukochańsza...

Pan Kolecki zerwał się z fotelu, złapany na gorącym uczynku tkliwości.

— Mogłabyś raz przestać mówić o tej waryatce...

— Sam wspomniałeś jej imię.

— Bo mnie wolno — zaperzył się — bo ja wiem, co mówię, bo chciałem ci dać przykład.

Pani Marya z rezygnacyą patrzyła na męża.

— Tak, Wojtusiu — rzekła po chwili — masz słuszność. Z Kamą trzeba ostrożnie, ale koniecznie trzeba coś zrobić. Tu moja głowa nie wiele poradzi. Ty musisz się wziąć do niej. Masz argumenty, masz stanowczość w głosie, wreszcie krzykniesz na nią... ona ciebie usłucha.

Pan Kolecki zmarszczył brwi. Pamięć przyniosła mu z przeszłości obraz bolesny, jak za dręczenie kanarka chciał ukarać dwunastoletnią Kamę i jak ona wtenczas skoczyła na okno i zagroziła mu, że się rzuci na ulicę, jeśli ojciec podniesie na nią rękę.

— Nikt jej nie zmusi do niczego — szepnął — ani ja.

— Wiedziałam o tem — westchnęła pani Marya.

Ale na balu odgrywali rolę ludzi, na których niebo łaskawe i żadna chmurka nie zasłania słońca powodzenia.

Rozległe stosunki, wytworność przyjęć, olbrzymi majątek, gromadziły w salonach państwa Koleckich mnóstwo osób. Zwłaszcza młodzież o pięknych nazwiskach gęsto przeplatała towarzystwo.

Pani Kolecka miała talent rozgrzewania atmosfery salonowej. Łączyła zręcznie ze sobą osoby, które szybko znajdywały wspólnotę myśli i spoufalały się ze sobą. Nie pozwalała nikomu ziewać z nudów. Dopóty krążyła w koło, dopóki osowiałego pana lub panią nie zajęła czemś, co ich silnie poczęło interesować.

To też w ramach olbrzymich sal, na błyszczących, jak tafle wody posadzkach, wśród makat, drogocennych luster i wytwornych obrazów, gwar rozmów kołysał się, jak wiosłem gnane fale, i odurzał każdego, kto tu pierwszy raz zawitał. Śmiechy, rozbawione twarze, czarujące spojrzenia, dowcipy, błyskające co chwila niby ognie sztuczne, toasty, upajające tony muzyki, wir pląsów tanecznych, młode ciała kobiet, wychylające się z kielichów sukien tkanych barwami kwiatów, białe gorse męskich ubrań, surowym kontrastem podnoszące bogactwo kolorów — zlewały się w jedną, natężoną harmonię błyszczącego, pieniącego się, jak szampan życia.

Na balu Sobica czuł się sam.

Przyczepił się najbliższego i najbardziej obojętnego mu kółka znajomych, aby uniknąć bystrych oczu pani Koleckiej. Bał się, że może go zaprządz do rozmowy z kimś, kogo będzie przeklinał w duszy. A tak był panem swoich słów i swego czasu.

Kamie nie pokazywał się na oczy. Widział ją często przelotnie. To było dla niego dosyć. Próbowała go mieć blisko siebie, bo drażniło ją to, że nie jest pod wpływem jej uroku, jej oczu i temperamentu i że za bardzo jest sędzią jej zachowania się, siedząc z daleka. Ale doktor umiał zawsze wycofać się w porę z jej otoczenia.

Kiedy tańce rozpoczęły się w wielkim salonie, usiadł we framudze okna pod olbrzymią palmą, która zwykle rozścielała swoje rozkapryszone liście nad fortepianem. Ukrył się dobrze. Był niewidzialnym, choć sam widział wszystko, co się działo na sali.

Nie zapisał się Kamie do żadnego tańca. Było mu to zupełnie obojętną rzeczą, że w ten sposób ściągał na siebie jej gniew. Zresztą nie lubił tańczyć.

Kiedy po lustrze podłogi sunęły pary za parami, kiedy oddech tańczących podnosił ciepłotę sali, kiedy wonność kwiatów i perfum odurzała zmysły i wdzierała się do duszy razem z pieszczotliwymi, namiętnymi frazami muzyki, Sobica był ponury.

— Ojciec Kamy — rozmyślał, wodząc oczami po ścianach — zaczął karyerę od trzydziestu rubli na miesiąc, jako pomocnik adwokacki. Mniej miał niż ja teraz. Mieszkał gorzej niż ja. Nikt go nie znał. A dziś?

Rozkołysana muzyka buchała dźwiękami, które to cichły, to nabierały niezmiernej mocy i natężenia, jak człowiek dyszący w ekstazie. W czarnych ramionach mężczyzn słaniały się złote kibicie kobiet — oczy płonęły — usta szeptały — i po dyamentach iskrzącej się posadzki płynęły już nie pojedyncze pary, ale fale ciał za falami, fale namiętności za falami niewinnych pragnień, dusze białe, jak lilie, za duszami czerwonemi od grającej krwi...

Sobica zmrużył oczy. Nozdrzami wciągał w siebie ten ciepły, rozgrzany, narkotyczny zapach, który szedł od powiewu sukien, od mdlejących we włosach kwiatów i od rozchylonych ust...

Duszę napełniała mu gorycz bezbrzeżna.

— Dziś pan Kolecki — szeptał do siebie — zapomniał o mieszkaniu na poddaszu. Śni mu się, że tak, jak teraz, całe życie było.

— I dlatego ja jestem niczem, choć mój mózg stwarza miliony...

— I dlatego namyślam się, ile razy próg jego domu przechodzę...

— I dlatego Kamie zdaje się, że jej świat inny, a mój inny.

Poczerwieniałemi z bezsenności oczami powiódł po tej powodzi świateł, błyskawic drogich kamieni, wirujących par, które zdały się płynąć po falach muzyki... Wbił spojrzenie w Kamę, która wzdłuż ogromnych okien i ścian zieleni płynęła ku niemu oparta na ramieniu mężczyzny. (C. d. n.)

Po przemowach Sustersicza, który wystąpił w obronie parlamentu i p. Grabmayra, który żądał rewizyi ustaw ugodowych, p. Peschka oświadczył się imieniem niemieckich agraryuszów za rozdziałem cłowym, a p. Wassilko wskazując na ciężary, które ludność rolnicza ponosi skutkiem ugody, złożył deklaracyę imieniem Rusinów, że tylko dla osiągnięcia jednomyślnego votum zgadza się na łagodną formę rezolucyi.

Nastąpiło głosowanie. Nagłość wniosku Kathreina uchwalono 240 głosami przeciwko 8, sam zaś wniosek również przyjęto po krótkiej dyskusyi.

Na końcu posiedzenia odczytano między innemi interpelacye p. Jana Potockiego i tow. w sprawie dewastacyi lasów w Galicyi, wydzierżawionych firmie Jakób Józef Kohn, tudzież p. Breitera i tow. w sprawie urzędowania namiestnika hr. Potockiego i postępowania władz sądowych w sprawie właściciela hotelu we Lwowie, Henryka Zippera.

Obrady zakończył ekscentryczny występ hr. Sternberga, który otrzymawszy głos dla faktycznego sprostowania, oświadczył, że są wnioski, które chętnieby się postawiło, o których myśli cała Izba, ale które nie mogą być wniesione ze względów konstytucyjnych. Taki wniosek opiewałby, iż należy cesarza w sposób „wierno-poddańczy poprosić, ażeby sprawy rządowe zdał w młodsze ręce“.

Następne posiedzenie Izby i komisyi reformy wyborczej odbędzie się w czwartek dnia 7 czerwca.

Echa historycznego dnia.

(Skandaliczne uchylenie się posłów polskich od głosowania. — Głosy prasy rosyjskiej. — Adres z Moskwy).

O prawdziwie skandalicznem postąpieniu posłów polskich podczas głosowania na sobotniem „historycznem“ posiedzeniu Dumy dowiadujemy się z petersburskich korespondencyj dzienników warszawskich. Jeden z nich tak opisuje akt głosowania za wnioskiem Żiłkina, wyrażającym votum nieufności dla rządu i wzywającym gabinet Goremykina do ustąpienia:

„Wszyscy zdają sobie dokładnie sprawę z ważności chwili, której nie można przewlekać jałowemi dyskusyami.

— Kto przeciw odczytanej przez posła Żiłkina rezolucyi, niech wstanie — woła Muromcew.

Na sali poruszenie... Wszyscy siedzą niespokojnie, wodząc oczyma po obecnych. Kto wstanie? Kto ośmieli się jawnie dać wyraz potępienia dla Dumy, a pochwały dla rządu? Przebóg! W głębi sali powstaje jakaś okazała postać. To Stachowicz, znany „październikowiec“, w ślad za nim idzie Jerogin, osławiony, a niefortunny przywódca rządowej partyi włościańskiej w Dumie, potem chłop, typu „jerogińskiego“, Iljin i jeszcze garstka innych. Razem — 11 posłów. Wśród nich znalazł się i poseł polski z Litwy, Skirmunt“...

P. Skirmunt był więc jedynym posłem polskim, głosującym przeciw rezolucyi Żiłkina. Ba! Na tem nie koniec. Oto korespondent petersburski warszawskiego „Słowa“, opisując scenę głosowania, tak się wyraził: „Przy głosowaniu z prawie pustych ław polskich podnosi się jeden człowiek wybitnej odwagi cywilnej (!!), jeden z owych jedenastu, p. Roman Skirmunt“.

Wprost wierzyć się nie chce faktowi. Rzeczą korespondentów polskich w Petersburgu będzie wymienić po imieniu i nazwisku tych posłów polskich, którzy głosowali za wnioskiem, wyrażającym nieufność dla rządu, i tych, którzy się uchylili od narodowego obowiązku i wcale nie głosowali. Polska powinna zapisać w rocznikach swoich tych panów, co w tak doniosłej chwili nie spełnili swego obowiązku, a raczej spełnili go źle, wbrew najoczywisszym interesom swej ojczyzny. Mamy prawo żądać nazwisk tych posłów.

O „historycznem“ posiedzeniu Dumy w dniu 26 b. m. piszą „Russk. Wied.“:

„Między przedstawicielami narodu a gabinetem powstała taka przepaść, że o wspólnej pracy nie może być wcale mowy. Nie wolno z przyzwyczajeniami i światopoglądem wszechwładnych urzędników występować przed posłami narodowemi; nie wolno objawiać takiego niezrozumienia chwili, takiego zaślepienia politycznego, jakiego dowiodło obecne ministeryum. Ono świadomie dążyło do konfliktu z Dumą, będąc przekonane, że w razie starcia między ludem a biurokracyą, opierającą się na bagnetach, zwycięstwo zostanie przy ostatniej. — W krajach parlamentarnych, t. j. tam, gdzie istnieje odpowiedzialność ministrów przed Izbą poselską, głęboka różnica w poglądach politycznych między Izbą a ministeryum kończy się zwykle bądź ustąpieniem gabinetu, bądź to rozwiązaniem Izby w nadziei pozyskania zwolenników przy nowych wyborach. Występując ze swoją deklaracyą, gabinet Goremykina nie myśli widocznie o ustąpieniu. Nie może też on liczyć na rozwiązanie Dumy, ponieważ jest oczywistem, że postępując w sprzeczności z jasno wyrażoną wolą większości ludności, dzięki nowym wyborom może jedynie wywołać jeszcze bardziej wrogi dla programu rządowego nastrój“.

„Wiek dwudziesty“ pisze:

„Na jakie jędrne, jasne i stanowcze słowa zdobyli się posłowie w sobotniej bitwie generalnej! Ani słowa niepewności, debatów akademickich i obwijania słów w bawełnę! Tak w mowach przywódców stronnictwa kadetów, jako też parlamentarnej grupy pracy, swobodnie i dumnie dźwięczał głos kraju zbroczonego krwią, wyczerpanego, doprowadzonego do ostatecznych granic cierpliwości i niemożliwego już życia dłużej w ten sposób, jak dotychczas. Nie dojrzeliśmy w tej pamiętnej chwili w Dumie stronnictw; była to jedna zespolona i potężna opozycya przeciwko biurokratyzmowi, który rzucił ponownie narodowi całemu wyzwanie“.

Irytują się natomiast „Mosk. Wied.“ uchwaleniem wotum nieufności dla rządu:

„Jeżeli — piszą — buntownicy otwarcie występują przeciwko rządowi cesarskiemu i woli cara, jeżeli ich szajka ośmiela się krzyczeć w Dumie: „Precz z ministrami“, to naród ze swej strony musi również jednogłośnie krzyknąć: „Precz z Dumą“.

No, ale „naród“ nie ma widocznie ochoty wznosić takich okrzyków, jak tego dowodzi następująca depesza z Moskwy do prezydenta Dumy:

„My wyborcy m. Moskwy, pojmując wysokie powołanie naszych przedstawicieli, uważamy się za moralnie zobowiązanych do oświadczenia zupełnej solidarności z Dumą w jej walce uporczywej o prawa nadane. Jesteśmy przekonani, że Duma, opierając się na niezłomnem zaufaniu kraju, uwolni Rosyę od resztek tego „porządku“, który wprost się sprzeciwia zasadom nowoczesnego ustroju państwowego. Łączymy się bezwarunkowo z adresem Dumy, jako głosem przedstawicieli całego narodu i jesteśmy zdania, że deklaracya Rady ministrów dowodzi zupełnego braku pojęcia o ważności chwili przełomowej i rzeczywistych potrzebach kraju. Obcy masom ludowym i uczuciom narodowym gabinet obecny nie może pracować ręka w rękę z przedstawicielami narodu i dla dobra ojczyzny winien ustąpić“.

Kronika rzymska.

Rzym, 27 maja.

(Podrabiane akcye. — 2 miliony szkody. — Luigi Cirio. — Jeszcze Linda Murri. — Historya jej ułaskawienia. — Podejrzenia prasy. — Fałszowana data. — Z Watykanu).

(R.) Powiadają, że Włochy są klasyczną krainą fałszowanych pieniędzy papierowych i dlatego każdy ogląda tutaj dokładnie wszelkie noty pieniężne, zanim je schowa do kieszeni. Ale mimo, że publiczność włoska przyzwyczaiła się do tego rodzaju fałszerstw, obecny wypadek podrabiania akcyj bankowych wywołał tutaj nawet ogromną sensacyę. Sprawą tą zajmują się oczywiście przedewszystkiem zaniepokojone koła finansowe, dla których podrabianie akcyj na wielką skalę jest równoznaczne z końcem świata. Zajmuje się nią równie cała publiczność, chociaż w gronie jej znajduje się mnóstwo osób, które nigdy żadnej akcyi nie miały w rękach. Zajmuje się wreszcie prasa, która z faktu tego wyciąga najrozmaitsze wnioski. O sądzie i policyi nie ma naturalnie potrzeby wspominać. One dopiero odkryją wszelkie arkana tego intratnego, chociaż niedozwolonego „przemysłu“.

Pierwsze wiadomości o tej aferze rozeszły się z Pawii, donosząc, że niejaki Luigi Cirio, znany w mieście owem i cieszący się poważaniem agent handlowy, zniknął stamtąd bez śladu, zaciągnąwszy przedtem znaczne pożyczki na zastaw akcyj banku pod firmą „Credito Italiano“ w rozmaitych bankach i u osób prywatnych. Cirio, mający około 50 lat życia, był nauczycielem ludowym, widząc atoli, że na tym chlebie nie utyje, oddał się przed kilkunastu laty zajęciom maklera. Z początku trudnił się pośrednictwem w kupnie i sprzedaży rozmaitych produktów, później zajął się także wyrabianiem pożyczek i pozyskał sobie znaczne zaufanie szerokich kół interesowanych. Pewne medyolańskie towarzystwo ubezpieczeń powierzyło mu reprezentacyę, a w owym czasie Cirio, przebywający w mieście Lomello, został tam wybrany do rady gminnej.

Kiedy Cirio rozpoczął fałszowanie akcyj — nie wiadomo, to jedynie jest pewnem, że falsyfikatów dostarczał mu znany w Turynie litograf Brandoni. Sędzia śledczy przypuszcza, że proceder ten uprawiał Cirio niedługo, gdyż daty podrabianych obligacyj nie sięgają wstecz poza 6 miesięcy. Wysokość szkody zrządzonej nie jest dotąd znaną, ale podobno wynosi co najmniej 2 miliony lirów. Giełda medyolańska wezwała swoich członków, ażeby podejrzane obligacye przedkładała przy osobnem okienku, do tego celu wyznaczonem.

Jak to już telegramy doniosły, Cirio zastrzelił się na grobie swojej siostry. W Medyolanie uwięzieni zostali maklerzy Asceri i Villastanza, tudzież kupiec Bossi. Właściciel zakładu litograficznego w Turynie, Brandoni, wydawca popularnego w całych Włoszech pisma humorystycznego „Il Fischietto“, powędrował również do więzienia. Z listów, pozostałych po Cirio, zaczerpnął sędzia śledczy podejrzenie przeciwko Brandoni'emu, którego brat również umaczał ręce w tej sprawie. Z początku obaj z oburzeniem odpierali te podejrzenia, ale wreszcie wobec dowodów, a zwłaszcza wobec znalezienia płyt, przyznali się do winy. W Genui także uwięziono kilka osób. Podrabiane akcye są łudząco podobne do oryginałów. Nawet kasyer banku „Credito Italiano“ dopiero po dłuższej obserwacyi zdołał rozróżnić akcye podrobione od prawdziwych.

Drugą sprawą zajmuje się także opinia publiczna, daremnie szukając właściwego jej rozwiązania. Gdy były prezydent gabinetu, Sonnino, podał się do dymisyi, zostało nagle ogłoszone, że d. 13 b. m. król ułaskawił Lindę Murri, która z bratem swoim Tullio Murrim zabiła męża swego, hr. Buonmartini'ego. Sprawa ta zbyt dobrze jest znaną, ażebym powtarzać miał jej szczegóły. Ułaskawienie ludność przyjęła nie bez ujemnych uwag. Powiadano, że gdyby Linda Murri nie była bardzo bogatą córką słynnego lekarza i profesora uniwersytetu, ale kobietą z ubogich sfer, toby z pewnością nie dostąpiła tej łaski królewskiej.

Nagle dzienniki rozmaitych kierunków politycznych oświadczyły, że ułaskawienie Lindy Murri wyrobił u króla Sonnino, który w zamian za to miał otrzymać poparcie socyalistów w Izbie deputowanych. Obrońcami Lindy tudzież Tullia Murri'ego byli wybitni socyalistyczni deputowani Ferri, Berenini i Borciani, gdyż rodzina Murrich należy do obozu socyalistycznego. Gdy dnia 15 b. m. na posiedzeniu Izby deputowanych widział Sonnino, że może paść, polecił ministrowi sprawiedliwości, ażeby tego samego dnia wieczorem przedłożył królowi do podpisu dekret, ułaskawiający Lindę, a usprawiedliwieniem przedłożenia wniosku o tak niezwykłej godzinie miała być okoliczność, że Lindę jako ciężko chorą trzeba jak najprędzej wypuścić z więzienia. Ażeby wobec publiczności, a zwłaszcza prasy upozorować to wszystko, ogłosił rząd, że król podpisał dekret d. 13 b. m., to jest w niedzielę. Król w każdy czwartek i niedzielę podpisuje dekrety. Tymczasem okazało się, że król d. 13 b. m. był w Palermo i żadnych dekretów owego dnia nie podpisał. Czy pakt Sonnina z socyalistami jest prawdą, czy tylko domysłem, lub nawet wymysłem, nie wiadomo, ale sprawdzone fałszerstwo dat jest faktem, który przeciwko Sonninowi budzi uzasadnione podejrzenia o jakieś konszachty. Bo gdyby to była tylko omyłka w ogłoszeniu, to chyba Sonnino, a w każdym razie Sacchi byliby pospieszyli ze sprostowaniem.

W ostatnich czasach pojawiały się w dziennikach wiadomości o niepomyślnym stanie zdrowia Piusa X. Otóż papież przez kilka dni rzeczywiście był lekko chory, ogólny atoli stan jego zdrowia był i jest pomyślny. Chwilowe niedomaganie rychło minęło i papież powrócił do zwykłych zajęć. O Wenecyi, gdzie, jak wiadomo, przez długie lata był patryarchą, pamięta zawsze, mieszkańcom jej udziela chętnie posłuchań i z żywem zainteresowaniem się wypytuje ich o tamtejsze stosunki.

Kronika.

Kraków, 31 maja.

Pierwsza promocya kobiety w Krakowie. Dzisiaj o godzinie 12 w południe odbyła się przy szczelnie publicznością zapełnionej auli uniwersyteckiej pierwsza promocya kobiety w uniwersytecie Jagiellońskim. Stopień doktora filozofii otrzymała p. Stefania Tatarówna, Krakowianka, córka nieżyjącego już profesora seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie. Panna Tatarówna ukończyła chlubnie pierwsze gimnazyum żeńskie w Krakowie, poczem zapisała się na uniwersytet Jagielloński, gdzie studyowała filologię nowożytną, mianowicie slawistykę. Następnie wyjechała na dalsze studya jako stypendystka za granicę; jakiś czas była także nauczycielką prywatną. Powróciwszy do Krakowa, zdała przed rokiem w tutejszym uniwersytecie egzamin profesorski na nauczycielkę w gimnazyach i szkołach realnych i objęła posadę nauczycielki przy pierwszem gimnazyum żeńskiem przy ulicy Wolskiej, dziś zaś promowała się na doktora filozofii. Rozprawę jej doktorską: „Król Duch“ Słowackiego a „Nadczłowiek“ Nietzschego oceniali rektor Pawlicki i prof. Straszewski i wyrazili się o niej bardzo chlubnie. Rozprawa ta napisaną jest z gruntowną znajomością dzieł obu myślicieli, bardzo oryginalnie pomyślana i źródłowo opracowana. — Na promocyi obecne było pierwsze gimnazyum żeńskie w komplecie i bardzo liczny zastęp koleżanek oraz przyjaciółek promowanej, a także kilku profesorów uniwersytetu. Z ramienia senatu brali w promocyi udział rektor ks. Pawlicki, dziekan wydziału filozoficznego, prof. dr Sternbach i prof. dr Rostafiński, który odczytał rotę ślubów doktorskich. Po złożeniu przez p. Tatarównę ślubów składano pierwszemu w Krakowie promowanemu doktorowi-kobiecie i jej rodzinie liczne gratulacye. Ponadto p. Tatarówna otrzymała od swych uczenic kilka bukietów.

Uczta na cześć ks. rektora Pawlickiego zgromadziła wczoraj w Kole artystyczno-literackiem przeszło 60 członków „Koła.“ Toast na cześć ks. Pawlickiego wzniósł prezes dr August Sokołowski. Odpowiedział nań pięknem przemówieniem ks. Pawlicki, zapewniając zebranych o wielkiej swej sympatyi dla instytucyi, której tyle przyjemnych chwil zawdzięcza. Urozmaiceniem wieczoru był humorystyczny poemat dra K. Łepkowskiego, opiewający pobyt i przygody „mateczki“ Kozłowskiej na krakowskim bruku.

Przypominamy, że dziś wieczór zapada ostatni termin zgłaszania się w „Sokole“ osób pragnących wziąć udział w wycieczce do Suchej na zlot sokoli. Od cyfry zgłoszonych osób zależną jest wysokość opłaty za przejazd koleją.

† Ks. Jerzy Gabryś, proboszcz parafii ewangelickiej w Krakowie, zmarł wczoraj o godzinie 10 w nocy we własnem mieszkaniu. S. p. ks. Gabryś, jako długoletni proboszcz ewangielickiego kościoła pod wezwaniem św. Marcina i przewodniczący w starszyźnie gminy, celował zawsze przymiotami charakteru i znany był nietylko tutejszej kolonii ewangielickiej, ale i ogółowi mieszkańców Krakowa.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka w Krakowie odbył się pod przewodnictwem emer. dyrektora i radcy rządowego Emanuela Wolffa od dnia 21 do 30 maja b. r. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Barabasz Rudolf, Bartoszewicz Kazimierz, Bisztyga Władysław (z odznaczeniem), Domanus Michał, Duda Jan (z odznaczeniem), Duda Józef, Florek Władysław, Glatzel Jan, Idzik Stanisław, Jakobsohn Maurycy, Kozioł Józef, Krupiński Mikołaj, Krzysica Andrzej (z odznaczeniem), Kubiński Jan, Lissowski Stanisław, Łobos Stanisław, Mermon Leon, Pachoński Tadeusz, Petelenz Ferdynand (z odznaczeniem), Pieniążek Witold, Poźniak Bronisław, Roszek Bolesław, Schnitzer Adolf, Smolarski Mieczysław (z odznaczeniem), Stoch Franciszek (z odznaczeniem), Ślusarek Walery (z odznaczeniem), Szołajski Stanisław, Tomaszkiewicz Roman, Trojanowski Bolesław, Wasserberger Maurycy, Wawreczka Wiktor, Wędkiewicz Stanisław (z odznaczeniem), Zając Edmund, Zając Franciszek, Zborowski Juliusz (z odznaczeniem), Zwoliński Kazimierz, Zych Józef; Kucharzewski Roman i Rożnowski Jerzy (eksterniści). Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przeznaczono 4 uczniów publicznych i 3 eksternistów, a od egzaminu odstąpił 1 eksternista.

Popis szkoły muzycznej. W piątek 1 czerwca odbędzie się w sali p. Gabryelskiej popis uczniów szkoły muzycznej p. Eugenii Rosenberg ze współudziałem p. Michała Śliwińskiego, ucznia kapelmistrza p. J. N. Hoski. Początek o godz. 7 wieczorem.

Cykl Ibsena w teatrze miejskim. Celem uczczenia pamięci Henryka Ibsena urządza teatr miejski cykl przedstawień, złożony z dzieł zmarłego poety. Cykl rozpocznie się d. 9 czerwca i zajmie wszystkie wieczory spektaklowe do 16 czerwca włącznie. Szczegółowy program tych przedstawień, do których przygotowania już się rozpoczęły, ogłoszony będzie w najbliższym czasie.

Kraków dla ubogich. Na onegdajszem posiedzeniu gron opiekuńczych dla ubogich miasta Krakowa udzielono wsparć taryfowych: w I okręgu 20 ubogim w łącznej kwocie 156 koron, w II okręgu 15 ubogim 123·25 koron, w III okręgu 21 ubogim 162 koron, w IV okręgu 37 ubogim 339 koron, w V okręgu 20 ubogim 168 koron, w okręgu podmiejskim 25 ubogim 226 koron: razem udzielono 138 ubogim wsparcie w łącznej kwocie 1.174 koron 25 halerzy.

Wycieczki w celach zawodowych. Uczniowie III i IV kursu tutejszej wyższej szkoły handlowej zwiedzają w letniej porze systematycznie ważniejsze zakłady przemysłowe Krakowa, zwłaszcza świeżo powstałe. Wczoraj, we środę, przyszła kolej na fabrykę p. Bohdanowicza puszek i wyrobów tłoczonych z blachy, a więc wyrobów nieodzownych w życiu codziennem, handlu i przemyśle, któremi dotąd zasypuje nas zagranica. Fabryka umieszczona obecnie w zakładzie kontumacyjnym znajduje się w pełnym rozwoju, sięgając swym zbytem już poza granice kraju, np. na Węgry i Śląsk. Dalsze wycieczki podobne w celu poznajomienia się z przemysłem krajowym nastąpią po Zielonych Świętach.

Ze straży pożarnej. Naczelnik miejskiej straży pożarnej, p. Feliks Nowotny, wyjechał d. 30 b. m. na międzynarodowy zjazd ochotniczych straży pożarnych, mający odbyć się w Medyolanie. W obowiązkach naczelnika zastępuje go brandmistrz, p. Stępiński.

Echa krwawego zajścia. Jak się dowiadujemy, oprócz doniesień policyi przeciw 20 oskarżonym o zajścia uliczne w dniu 21 maja, wczoraj policya wniosła jeszcze do prokuratoryi państwa przeszło 30 oskarżeń w tej sprawie.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy dr Jendl, śledztwo ukończonem ma być jeszcze w ciągu tego tygodnia, a rozprawa odbyć się może w pierwszej połowie czerwca.

Aresztowanie na dworcu. Wczoraj na dworcu kolejowym w Krakowie aresztowała policya niejaką Maryę Kopecką, rodem z Będzina, która z kieszeni p. Karoliny Czyżowej ukradła pugilares z kwotą 108 koron. Przy Kopeckiej znaleziono też drugą portmonnetkę z kwotą 12 koron, oraz różne bizuterye, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży.

Zniżenie jazdy dla pielgrzymów. Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Ze względu na pielgrzymki do Kalwaryi Żebrzydowskiej w czasie od 14 do 17 czerwca wydaje się w powyżej wymienionych dniach, a na żądanie już 13 czerwca do pociągów osobowych rozkładem jazdy objętych we wszystkich stacyach i przystankach szlaków Frydek-Mistek-Bielsk, Oświęcim-Dziedzice, Bielsk-Kalwarya Żebrzydowska i Dziedzice-Żywiec bilety powrotne II. i III. klasy do Kalwaryi i z Kalwaryi do stacyj i przystanków wyżej wymienionych linij po zniżonych cenach. Bilety powrotne ważne są 8 dni, nie wliczając niedziel i świąt. Zarówno przy zniżonych biletach powrotnych do Kalwaryi, jak przy zniżonych biletach dla pojedynczej jazdy z Kalwaryi jest przerwa w jeździe, przy biletach powrotnych, nadto rozpoczęcie podróży powrotnej w stacyi pośredniej wykluczone. Zniżone bilety powrotne i zniżone bilety pojedyncze nie wydaje się osobom jadącym w interesie. Ceny w ogłoszeniach.

Z podgórskiej Rady miejskiej. Od burmistrza m. Podgórza, posła Maryewskiego, otrzymujemy następujące pismo: „W „Nowej Reformie“ z 26 maja w sprawozdaniu z podgórskiej Rady miejskiej, sprawozdawca przedstawiwszy w krótkości sprawy, znajdujące się na porządku dziennym, omawia także sprawę zapomóg dla nauczycielstwa podgórskich szkół ludowych, zaznaczając, że Rada miejska, mimo sprzeciwień się radnego i asesora, p. Karola Łucki, uchwaliła jednogłośnie 2000 koron na zapomogi. Otóż proszę o łaskawe zaznaczenie: Faktem jest, że wniosek, aby magistrat udzielał doraźnych zapomóg tym członkom nauczycielstwa, którzy odpowiednio umotywowane podania do Rady miejskiej wniosą i wykażą, że gwałtownie potrzebują doraźnej pomocy, uchwalony został tak przez komisyę skarbową, jak i magistrat. P. Karol Łucko przedstawił, jako referent, dosłownie wnioski komisyi skarbowej i magistratu, do czego był upoważniony, nie wypowiadając swego zdania. Gdy zaś w toku dyskusyi wyłoniły się wnioski za wyznaczeniem kwoty 2000 koron na zapomogi, Łucko nietylko się nie sprzeciwiał, lecz nawet te wnioski osobiście poparł. Okoliczności te stwierdza protokół obrad z 23 maja. Z głębokiem poważaniem Fr. Maryewski.

Z Wieliczki piszą nam: W niedzielę dnia 3 czerwca odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru „Sokoła“ wielickiego. Program następujący: O godzinie 6 rano pobudka miejscowej muzyki salinarnej po ulicach miasta; o godzinie $8^{1}/_{2}$ rano pochód wielickiej drużyny sokolej z muzyką na stacyę kolejową, celem powitania przybyłych delegacyj i gości, poczem powrót do sali teatralnej, gdzie podanym będzie wspólny posiłek. O godzinie $10^{1}/_{2}$ pochód do kościoła parafialnego, w którym wezmą udział wszystkie drużyny sokole, delegaci i zaproszeni goście. Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru powrót do sali teatralnej, wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru, przemowy, oddanie sztandaru chorążemu i ślubowanie chorążego. O godzinie 2 wspólny obiad w salach kasyna (z wkładką 4 kor. od osoby). O godzinie $3^{1}/_{2}$ publiczne ćwiczenia sokole w parku Adama Mickiewicza przy dźwiękach muzyki salinarnej. Po ćwiczeniach odbędzie się zabawa ogrodowa, koncert muzyki salinarnej, korso kolarzy i t. d. — Uroczystość odbędzie się nawet w razie niepogody.

Z Jaworzna piszą nam: Rada gminna w Jaworznie uchwałą z dnia 22 maja br. nadała dr Wacławowi Damskiemu, długoletniemu członkowi Rady, asesorowi i lekarzowi, za wybitne zasługi na polu pracy obywatelskiej, honorowe obywatelstwo.

Wiec ludowy w Dąbrowie. Jak to donieśliśmy wczoraj, w Dąbrowie odbył się dnia 27 bm. wiec ludowy, zwołany przez posła Bojkę i dra Moskwę. W uzupełnieniu sprawozdania z wiecu dodać należy, że włościanie przysłuchiwali się w ciągu dyskusyi przytaczanym epizodom z wiecu, zwołanego przez centrum w Szczucinie, na którym ks. Zyguliński i ks. Stojałowski zachęcali ludowców do przystąpienia do centrum w imię zgody i miłości chrześcijańskiej, gdyż inaczej zmuszą ich do tego kijami. Hasło o kijach spowodowało rzucenie się kilku wiecowników na akademika M., którego od razów tylko ochroniło wdanie się jego ojca, radcy powiatowego. Wiec w Dąbrowie, pełen spokoju i powagi, oddziałał na lud tak dodatnio, iż zwolennicy centrum, którzy przybyli na przeszpiegi, publicznie wyrzucali swym kierownikom ich niezgodne z głoszonymi przez nich zasadami religii chrześcijańskiej postępowanie. Wiec trwał $3^{1}/_{2}$ godziny, a przez cały ten czas spokój nie został zakłócony. Z polecenia starosty Czepielowskiego ani jednego żandarma nie było widać.

Nowy Sącz, 29 maja. Nie tak to jeszcze dawno, kiedy towarzystwo nauczycieli szkół wyższych uznać musiało swój oddział w Nowym Sączu za „wygasły“. Przyszli nowi, przyszli młodzi — i zaraz się wszystko zmieniło. Sądeckie Koło tego towarzystwa nie przestaje już na wykładach i odczytach grona nauczycielskiego w murach gimnazyum, ale do pracy zaprosiło liczne jednostki wybitne z obywatelstwa, nadto pod swój sztandar przyciągnęło i kolegów z seminaryum nauczycielskiego ze Starego Sącza. Obrady i pogadanki naukowe odbywają się też od czasu do czasu i w drugiem mieście, co nie mało się przyczynia do podniesienia harmonii i jedności w całem Kole towarzystwa.

Z działalności Koła lat ostatnich zaznaczamy czyny te tylko, które sięgnęły głębiej w społeczeństwo. Członkowie towarzystwa nauczycielskiego dali początek pomocy koleżeńskiej uczniów gimnazyalnych, która jest dzisiaj już osobnem niejako towarzystwem, udzielającem młodzieży pomocy materyalnej (książki, ubrania, tanie obiady), prócz tego zakładającem schroniska, czyli stancye pod ściślejszą opieką profesorską. W schroniskach znajdują się uczniowie bardzo biedni za niską opłatą czynszową.

Na tle jednego wykładu o korzyściach z wycieczek i o organizacyi turystycznej czeskiej wyłoniła się w Kole myśl stworzenia klubu turystycznego, któryby zapoznał Polskę z pięknościami ziemi nowosądeckiej, a przedewszystkiem, aby młodzieży szkolnej ułatwił poznanie tego uroczego zakątka krainy lechickiej, tak mało u nas znanej, a jeszcze mniej cenionej, a już przed rząd zupełnie zaniedbanej. Dzięki temu prądowi wśród profesorów, młodzież tutejsza poznała już w kilku wycieczkach Tatry i Pieniny, a spodziewać się należy, że przed tygodniem zorganizowany już klub turystyczny zadanie swe w pełnię jasną rozwinie.

Z Koła towarzystwa nauczycieli szkół wyższych wypłynęła myśl, która zorganizowała muzykę studencką. Powstał także projekt założenia bursy włościańskiej. Istnieje tu już jedna bursa polska, ale ta dostępniejszą jest zamożniejszym, a obciążona długami, nie może jeszcze wszystkich sal uczniów oddać, ale niektóre wydzierżawia. Bursa zaś nowa ma dać mieszkanie uczniowi za opłatą nawet w naturze. Jeśli 82 Rusinów nowosądeckich (według spisu ludności z r. 1900) może posiadać tutaj dwie bursy i na każdą z nich otrzymuje zasiłki krajowe, lub miejskie, to 20.000 ludności polskiej powinno kilka jeszcze burs dla swej dziatwy otworzyć. Z tą sprawą wiąże się druga, sprawa zwołania ogólnego wiecu rodzicielskiego, który ma się odbyć z końcem czerwca, a na którym profesorowie z resztą społeczeństwa mają się porozumieć nad położeniem doli młodego pokolenia polskiego.

Ze spraw towarzystwa wewnętrznych, które jednak natury są ogólniejszej, wspomnieć się godzi o dyskusyi ostatniej na temat autonomii szkolnej, która to rzecz snadnie stać się może przedmiotem obrad najbliższego walnego zgromadzenia członków całego towarzystwa. (Odbędzie się ono w najbliższą niedzielę w Krakowie. Prz. red.). Oświadczono się za samorządem szkolnym w zakresie pedagogicznym, ale i za tem, aby zatrzymać stan obecny tak długo, dopóki Sejm galicyjski nie wyjdzie z ordynacyi wyborczej naszej, demokratycznej, a wtedy jeszcze z zastrzeżeniem, że w Radzie szkolnej stan nauczycielski średni będzie miał należną liczbę $^{1}/_{3}$) przedstawicieli swoich, przez profesorów samych wysłanych, czy poleconych. —m.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Sąd wojenny w cytadeli skazał wczoraj 24-letniego Jana Marczewskiego, czeladnika szewskiego, oskarżonego o zamach na komisarza II cyrkułu Wołkowa na karę śmierci przez powieszenie.

— Na wychodzącego z domu pod Nrem 12 przy ulicy Młynarskiej rewirowego VII cyrkułu, S. Żegłowskiego, rzucił się z tyłu z nożem jakiś człowiek i uderzył nim Żegłowskiego tak silnie, iż rewirowemu z głowy czapka zleciała a z ręki wypadł portfel. Nóż jednak ześliznął się po szyi, powodując niewielką ranę. Napastnik wpadł pomiędzy idącą chodnikiem publiczność i zniknął.

— Na pustkowiach ulicy Górczewskiej czterech młodych ludzi — jak donosi „Warszawskij Dniewnik“ — około godziny 7 wieczorem otoczyło murarza Wincentego Głowackiego ze wsi Koło. Dwaj zaczęli strzelać do niego z rewolwerów, a gdy Głowacki, zraniony w plecy i rękę, upadł, jeden z napadających podbiegł do niego i zadał mu sztyletem ranę w głowę.

— Wczoraj po południu do kasy kolejowej na przystanku Włochy wtargnęło pięciu uzbrojonych w rewolwery rabusiów, którzy, ubezwładniwszy groźbą śmierci kasyera, zabrali całodzienny dochód z kasy w sumie 134 rubli, poczem niepostrzeżeni przez nikogo zbiegli.

— „Zeit“ donosi, że w Warszawie utworzyło się jakieś podejrzane Towarzystwo pod nazwą „Po za prawem tow. lynchu“, które grozi, że wytępi wszystkich więźniów politycznych, gdy tylko będzie ogłoszoną amnestya.

— Wczoraj wieczorem sześciu uzbrojonych w rewolwery ludzi weszło do sklepu monopolowego przy ulicy Żytniej. Jeden z przybyłych wymierzył rewolwer do sprzedającego, a pozostali weszli do ogrodzenia i zabrali około 40 rubli targu dziennego. Ci sami widocznie ludzie przyszli również do sklepu monopolowego przy ulicy Pawiej i zagroziwszy kasyerce śmiercią, zabrali z kasy około 140 rubli, wódki za 10 rubli, poczem uciekli.

— Do budżetu miejskiego na rok przyszły wstawiono na koszta utrzymania policyi w Warszawie 569.769 rubli. Rewirowi otrzymali podwyższenie pensyi z 37 na 60 rubli miesięcznie.

Proces „mateczki“ Kozłowskiej. Warszawski sąd okręgowy rozpatrywał onegdaj sprawę Felicyi Kozłowskiej, owej słynnej „mateczki“ Mankietników, która zaskarżyła o obrazę czci niejakiego Kazimierza Nawrockiego, redaktora „Poniedziałku.“ W piśmie wzmiankowanem był pomieszczony artykuł ubliżający „czci“ mateczki i posądzający ją o żywot awanturniczy. Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, których zastęp składały „wychowanki“ zakładu, księża „Mankietnicy“ i osoby inne, sąd, opierając się na ujemnym wyniku wielkiej części tych zeznań, rzucających jaskrawe światło na moralność Kozłowskiej, uwolnił obwinionego redaktora Nawrockiego od odpowiedzialności. Obronę Kozłowskiej wnosił adw. Szymański, Nawrockiego bronił adw. Klonowski. Na rozprawie obecnym był „generał“ Maryawitów Kowalski. Po ogłoszeniu wyroku w sali rozległy się gromkie oklaski.

Jako charakterystyczny przyczynek do procesu i zeznań świadków, rzucający światło na stosunki panujące w zakładzie „mateczki“, „Kuryer Łódzki“ przynosi następującą wiadomość:

„Wczoraj u jednego z lekarzy łódzkich zjawiła się niejaka Kamila G., panna lat 19, w towarzystwie p. R., dozorczyni jednego ze szpitali łódzkich, żądając dokonania oględzin i wydania świadectwa lekarskiego o stanie jej zdrowia. Oto co zeznała lekarzowi p. G.: „Będąc w klasztorze u Kozłowskiej w Płocku, codziennie niemal byłam ofiarą gwałtów. Chciałam uciec z tego piekła, lecz wszelkie usiłowania w tym kierunku były bezskuteczne. To samo działo się z innemi „uczennicami“ i „zakonnicami.“ W końcu Kowalski, który mnie największemi obdarzał względami, wziął mnie do siebie za gospodynię. Kiedy chlebodawca mój pozostawił mnie samą, skorzystałam z tego i uciekłam do Łodzi do swojej znajomej R., ponieważ nie mogę się w takim stanie pokazać rodzicom.“ G., jak informuje lekarz, jest obecnie w poważnym stanie, a niezależnie ma objawy ciężkiej choroby, której się w „klasztorze“ nabawiła.

Napad bandytów na Kluczkowice. W uzupełnieniu podanych przez nas przed kilku dniami wiadomości o napadzie bandytów na dwór pp. Kleniewskich w Kluczkowicach w Lubelskiem otrzymujemy od naocznego świadka tego zdarzenia następujące szczegóły:

Napad dokonany został o godz. 11 przed południem. Napadających było ośmiu zamaskowanych. Jeden z nich dał strzał z browninga do młodego Kleniewskiego — i to było hasłem do rozpoczęcia strzelaniny. Bandyci dali ogółem kilkanaście strzałów. Młody Kleniewski stając w obronie swego towarzysza i siebie, celnym strzałem ubezwładnił prawą rękę napadającego. Wychodzący wówczas bandyci po zrabowaniu już kasy w kantorze w cukrowni ze swym prowodyrem i mówcą na czele (który nie został zabity jak to mylnie doniesiono) spostrzegłszy obronę, ustawili się szeregiem bojowym i poczęli strzelać, nacierając systematycznie na młodych obrońców. Wyższość sztucca dalekonośnego zmusiła napastników do cofnięcia się.

Unosząc ze sobą pieniądze i rannych, wsiedli na będące w pobliżu dworskie furmanki, a nie zaprze-

stając strzałów tak do fornali jak do nadbiegającej pomocy — pomknęli bitym gościńcem. Na 10 wiorście dopędzeni, rozprószyli się, pozostawiając jednego rannego wraz z wozem w rękach licznego pościgu. Zabitego nie było żadnego, jedynie tylko kilku mniej lub więcej rannych, którzy mieli dosyć siły, aby ujść pogoni.

Dodać należy, że bandyci mieli z sobą także petardy, z których 4 rzucili. Z tych jedna tylko wybuchła.

Ranny bandyta dowiedziawszy się, że nikt z mieszkańców Kluczkowic nie został raniony, zawołał: „To chwała Bogu, bo naszych pięciu odniosło rany. Widać wasza sprawa czysta". Poczem wyspowiadał się. Bandyta ten nazywa się Marceli Łukomski; był subjektem w sklepie p. Zarębskiego w Lublinie.

Z Łodzi telefonują do „Kuryera Warszawskiego": Dziś o godz. 9 rano w fabryce Adama Ostorfa, przy ulicy Widzewskiej nr 204, zgromadzili się w sali jadalnej robotnicy, celem naradzenia się nad swem położeniem z powodu przerwania w dniu wczorajszym pracy i celem wejścia w porozumienie z zarządem fabryki.

Podczas ich obrad wtargnęło do sali kilkunastu socyalistów, którzy zażądali od robotników ponownego przyjęcia wydalonych przez nich kilkunastu robotników. Postawiwszy to żądanie, socyaliści, nie czekając na odpowiedź, wybiegli pośpiesznie na ulicę i zaczęli strzelać z rewolwerów do okien jadalni. Dawszy około 30 strzałów, napastnicy zbiegli bezkarnie. Kule rozbiły prawie wszystkie szyby, a nawet pogruchotały ramy okien; jedna z kul zabiła robotnicę niewiadomego nazwiska; druga śmiertelnie raniła robotnika Janiaka.

Wczoraj popołudniu w lokalu fabryki Schmidta i Weicherta, przy ul. Lipowej, zgromadzili się właściciele fabryk wstążek z Łodzi i Warszawy, aby przy udziale delegatów robotniczych z tych dwóch miast porozumieć się w sprawie trwającego od pięciu tygodni strajku w fabrykach wstążek.

Ponieważ fabrykanci po wzajemnem porozumieniu się oświadczyli kategorycznie, że płacy o 40% — jak tego żądają delegaci — podnieść nie mogą, jak również nie myślą płacić za trwający od pięciu tygodni strajk, delegaci opuścili salę, zamknąwszy w niej wszystkich fabrykantów i oświadczywszy, że dopóty ich nie puszczą, dopóki nie zobowiążą się zapłacić za czas strajku.

Dopiero po pięciogodzinnem więzieniu o godz. 11 przed północą udało się fabrykantom skłonić robotników do wypuszczenia ich z sal z warunkiem jednak, że jeżeli do nadchodzącego piątku za czas pięciotygodniowego strajku nie zapłacą robotnikom, to podpadną pod energiczny teror stronnictw socyalistycznych. Miłe stosunki!

Bizantynizm rosyjski. Dzienniki warszawskie zamieszczają następujący oficyalny telegram z Petersburga:

„O godz. 10 rano w Peterhofie odbył się najwyższy (!) przegląd powracających z wojny do Oranienbaumu pułków pierwszej brygady 22 dywizyi piechoty. Najjaśniejsi państwo objeżdżali szeregi w towarzystwie następcy tronu i wielkiej księżnej Maryi Pawłówny. Po ukończonym przeglądzie najjaśniejszy pan własnoręcznie rozdawał nagrody oficerom, duchownym i żołnierzom. W czasie rozdawania nagród następca tronu schodził z rąk najjaśniejszej pani, uczynił bez pomocy (!) kilka kroków i przyglądał się ceremonii".

Wykolejenie. Z Petersburga telegrafują: W pobliżu Czelabińska wykoleił się pociąg osobowy. 11 wagonów uległo zdruzgotaniu. Jeden podróżny zginął, 10 odniosło rany. Przypuszczają, że wypadek był spowodowany złośliwem uszkodzeniem szyn.

Nowa sztuka Tołstoja. Z Petersburga donoszą: Dzienniki zapowiadają wystawienie w tutejszym teatrze nowej sztuki Tołstoja p. t. „Droga do prawdy". Sztuka została napisana na tle obecnego ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

Order dla artysty. Z Wiednia donoszą: Znakomity artysta Burgteatru, Sonnenthal, z powodu 50-lecia swej pracy scenicznej otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Zaślubiny króla hiszpańskiego. Wczoraj w zamku El Pardo w Madrycie podpisany został kontrakt ślubny pomiędzy królem hiszpańskim Alfonsem, a księżniczką Eną Battenberg. Kontrakt już przedtem podpisał w Londynie król Edward, jako głowa angielskiej rodziny królewskiej, do której ks. Ena należy. Wieczorem odbyła się iluminacya, a w ambasadach przyjęcie na cześć przybyłych książąt. Codziennie 50 pociągów przybywa z Madrytu, zwożąc tłumy ciekawej ludności. Z zagranicy przybyło 123 sprawozdawców dziennikarskich.

Ze stowarzyszeń.

Towarzystwo opieki nad podrzutkami (w Krakowie) imienia Dzieciątka Jezus otrzymało już zatwierdzenie statutów. Obecnie chodzi o pozyskanie jaknajwiększej liczby członków.

Krakowskie Tow: techniczne odbędzie w piątek 1 czerwca o godz. 7 wieczór posiedzenie. Na porządku posiedzenia odczyt dra Zygmunta Gargasa: „Społeczno-gospodarcze znaczenie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością".

Do salonu „Ars" przybył w tych dniach z Paryża obraz pastelowy Władysława Bakałowicza, zatytułowany „Przed kąpielą". Artysta, chociaż Krakowianin, znaczną część życia spędził w Paryżu, gdzie zdobył szerokie uznanie dla swego pięknego talentu i wielki pokup na swoje dzieła. W Polsce, tak w galeryach publicznych i świątyniach, jak w zbiorach lubowników sztuki bardzo rzadko można się z niemi spotkać, nabywali je bowiem przeważnie Anglicy, Francuzi i Amerykanie. O ile wiemy, tylko kilka utworów jego pędzla znajduje się w kraju. — Krakowskie Muzeum Narodowe posiada „Ucztę z czasów Odrodzenia"; kościół katolicki w Jampolu Podolskim „Wniebowzięcie N. Maryi Panny" (zamówione i nabyte przez ś. p. Tytusa Sarneckiego); Towarzystwo Zachęty sztuk pięknych w Warszawie „Wilczka, proszącego Jana III o pomoc dla Wiednia"; rodzina Cieszkowskich portret Augustowej hr. Cieszkowskiej; prywatne kolekcye w W. Ks. Poznańskiem, na Litwie, Ukrainie i Podolu: „Bukinghama i Ludwika XIII", „Ks. Karola Radziwiłła wśród konfederatów barskich", „Sąsiadki" i t. p. Za kompozycyę „Dwór Henryka III Walezyusza" otrzymał na jednej z wystaw paryskich pierwszy złoty medal, w Londynie zaś pozyskał zaszczytną nagrodę za „Przegląd floty przez królowę Elżbietę".

Oprócz „Przed kąpielą" Wł. Bakałowicza ukazały się jeszcze w salonie „Ars" następujące utwory: studyum pastelowe Józefa Mehoffera, śliczne małe popiersia terrakotowe i majolikowe Konstantego Laszczki, tudzież mniejsze rysunki i akwarele Juliusza Kossaka.

Odznaczenie. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie Henrykowi Matusińskiemu tytuł i charakter radcy dworu.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Wyzwolenie".

W niedzielę po południu: „Kordyan"; wieczór: „Starościc ukarany".

W poniedziałek po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Eros i „Psyche".

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Małka Schwarzenkopf".

W niedzielę po poł.: „30 lat życia szulera"; wieczór: „Robert i Bertrand, czyli dwaj złodzieje".

W poniedziałek: „Zbrodnia i kara".

Z kalendarza. W piątek 1 czerwca: Jakóba b. w. i Fortunata; w sobotę 2 czerwca: Marcelina i Bland.; w niedzielę 3 czerwca: Zesłanie ducha Świętego; Erazma

Wschód słońca 1 czerwca o godzinie 3 min. 38, zachód o godz. 7 m. 37; długość dnia godzin 15 m. 59.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 maja termometr doszedł od 12·5 do 2?·6 C.; barometr wahał się.

Dnia 31 maja o godzinie 7 rano stan barometru 737·8 mm., termometru 11·6 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 31-go maja: pochmurno, chwilami drobny deszcz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Powodzenie krotochwili Gavaulta i Charveya „Trzysta dni" dowodzi, że u schyłku sezonu przeważnie tylko lekki towar znajduje jeszcze chętnych nabywców. Na trzech przedstawieniach tej bulwarowej farsy teatr był dobrze zapełniony, a publiczność zapalczywie oklaskiwała wykonawców, którzy istotnie w krotochwili tej stworzyli wybornie zestrojoną całość, a szybkiem tempem gry i pomysłowem naszkicowaniem ról podnieśli wesoły nastrój sztuki. Wtorkowe powtórzenie „300 dni" przyniosło nam debiut p. Janiny Łonckiej w roli Berty Paradox. Notując fakt ten z obowiązku, trudno nie wyrazić zdziwienia, jak może dyrekcya dla ułatwienia sobie zadania wyznaczać kandydatkom do zawodu scenicznego debiuty w tego rodzaju rolach, nie otwierających zgoła pola do ujawnienia zdolności kandydatki. Debiut, jeśli się ma odbywać z pewnym określonym celem, powinien przynieść jakiś rezultat artystyczny a co najmniej odpowiedzieć zasadniczo na pytanie, czy debiutantka ma kwalifikacye sceniczne lub nie. Tymczasem rola Berty nie może na pytanie to dać odpowiedzi. Jest to drugoplanowa postać dopełniająca, z której tylko wybitny talent i rutyna stworzyć mogą kreacyę o warunkach scenicznego typu. Od p. Łonckiej niepodobieństwem było wymagać takiego opracowania roli, która musiała wypaść bezbarwnie. Może w innych warunkach p. Łoncka będzie miała sposobność lepiej uwydatnić swój indywidualizm, na razie tylko stwierdzić możemy, że zewnętrzne warunki ma bardzo szczęśliwe. Postać smukła, twarz sceniczna i ruchy zręczne są zawsze dobremi sprzymierzeńcami przyszłej aktorki.

W. Pr.

— Z wydawnictw Macierzy Polskiej. Jako nr. 85 „Wydawnictw Macierzy Polskiej" wyszła książeczka p. t. Obrona Częstochowy, wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę, napisał Fr. Jaworski. Jest to barwnie, niekiedy w sposób porywający nakreślony obraz tych przedziwnych zapasów, zdolnych zawsze poruszać serca i budzić wiarę w potęgę woli. Czytelnik widzi w księdzu Kordeckim symbol siły narodu i poddaje się myśli przewodniej książeczki, która chce „do przeszłości nawiązać nić złotą... nadziei na przyszłość". W tekście umieszczono cztery ryciny z pierwowzorów współczesnych. Cena książeczki 15 hal.

Dział ekonomiczny.

× Zakupno bydła rozpłodowego. Komunikują nam: Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego wysyła, jak corocznie, tak i w tym roku komisyę dla zakupienia bydła rozpłodowego, potrzebnego dla obór zarodowych rasy nizinnej do Oldenburga, a to w połowie czerwca b. r. Pragnąc przy tej sposobności ułatwić wszystkim w kraju hodowcom sprowadzenie bydła nizinnego, podejmuje się komitet zakupna i dla osób prywatnych i przyjmuje zamówienia do dnia 5 czerwca. Chcący skorzystać z tego ogłoszenia, zechcą nadesłać do dnia 5 czerwca pisemne zamówienie z wyszczególnieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk oraz zadatek po 700 koron na każdą zamówioną sztukę pod adresem komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie ulica Karola Ludwika, L. 3.

× Dostawy kolejowe. Dyrekcya kolei państw w Krakowie zamierza w drodze ofert rozdać dostawę kamienia łamanego i ciosów, żwiru, cegieł murarskich, cementu, wapna i gipsu, ogniotrwałych cegieł i zaprawy, pokostów i lakierów, farb i artykułów chemicznych, trzciny hiszpańskiej i gąbek, materyałów dla telegrafu i materyałów kancelaryjnych na r. 1907. Bliższe szczegóły podane będą w „Gazecie Lwowskiej" 9 lub 10 czerwca br.

Budapeszt, 30 maja. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 15·68 do 15·70; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 12·88 do 12·90; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 1906 12·92 do 12·94; kukurydza na sierpień —·— do —·—; kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·12 do 13·14; rzepak na sierpień 28·50 do 28·70.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; wiatr.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 maja.

W rocznicę śmierci śp. Romanowicza. W kościele Bernardynów odbyło się wczoraj żałobne nabożeństwo, jako w rocznicę śmierci ś. p. Tadeusza Romanowicza, urządzone przez rodzinę zmarłego. Dla uczczenia pamięci tego niestrudzonego szermierza na polu naszego odrodzenia narodowego i ekonomicznego, przybyło do kościoła bardzo wiele publiczności. Między innemi zastępca marszałka kraj. dr Pilat z gronem urzędników Wydziału krajowego, delegacya Sokoła i Tow. im. Kilińskiego. Stowarzyszenie „Gwiazda", której śp. Romanowicz był jednym z założycieli, pierwszym sekretarzem, a potem do zgonu kuratorem, wysłało również delegacyę ze sztandarem.

Z Ossolineum. Z powodu rekonstrukcyi kominów i innych robót adaptacyjnych w biurach zakładu Ossolińskich, dyrekcya zawiadamia publiczność uczęszczającą do biblioteki, że w czerwcu, lipcu i sierpniu dostęp do niej będzie zamknięty, natomiast muzeum i galeryę obrazów można będzie zwiedzać, jak zwykle, w godzinach urzędowych.

Pięćdziesięciolecie „Skały". Lwowskie stowarzyszenie rękodzielniczej młodzieży „Skała" obchodzi 10 i 11 czerwca uroczystość półwiekowego swego istnienia. Dnia 10 czerwca odbędzie się w katedrze nabożeństwo, połączone z poświęceniem sztandaru. Wieczorem tego samego dnia i w dzień następny odbędą się zebrania z udziałem gości zamiejscowych.

Kongres żydowskiej partyi socyalno-demokratycznej rozpoczął się wczoraj. Bierze w nim udział około 80 delegatów, reprezentujących 20 miast galicyjskich. Kongres powitał w imieniu komitetu miejscowego p. Poch, a w imieniu komitetu wykonawczego p. Bross z Krakowa. Na kongres przybyli ponadto: delegat ogólnożydowskiego związku robotniczego na Litwie, w Polsce i Rosyi („Bundu") i delegat egzekutywy socyalno-demokratycznej partyi na Bukowinie (p. Tropper z Czerniowiec), którzy wśród entuzyastycznych oklasków powitali kongres bratniej partyi. — Sprawozdanie z działalności partyi za czas od 1 maja 1905 do 30 maja 1906 r. wykazuje, że główny nacisk łożono na walkę o powszechne prawo wyborcze, za którem urządzono 53 zgromadzeń publicznych, a przeszło 150 zgromadzeń poufnych po całej Galicyi. Referat p. Grossmana (Kraków) o powszechnem prawie głosowania i stanowisku partyi wobec żądań proporcyonalnego prawa głosowania, kuryj narodowych, wywołał bardzo żywą dyskusyę, w której wszyscy godzą się na taktykę partyi w sprawie reformy wyborczej. Kongres cały oświadczył się nadto za autonomią kulturalno-narodową, jako jedynym środkiem, rozwiązującym kwestyę narodowościową w Austryi. Została również jednogłośnie przyjętą rezolucya, domagająca się powszechnego prawa głosowania i autonomii ludów pod groźbą strejku masowego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Biuro Bathona donosi z Petersburga pod datą 29 b. m.:

„Szczegóły ostatniego posiedzenia rady ministrów i ogólny ton obrad dowodzą, że w łonie rządu panuje zupełne rozdwojenie i tylko świadomość, że wraz z dymisyą ministrowie ukończą swoją karyerę polityczną skłania ich do zatrzymywania władzy w rękach. W ministerstwie spraw wewnętrznych dziś już otwarcie mówiono o niedalekich wielkich zmianach. W innych ministerstwach również panuje przekonanie, że reform uniknąć niepodobna, skutkiem czego prawie we wszystkich zarządach objawia się zupełna bezczynność. Partya dworska również osłabła. — W ostatnich dniach z coraz większą stanowczością utrzymują, że ministrem spraw wewnętrznych będzie ks. Urusow, członek Dumy.

„W toku prac Rady państwa widać brak stanowczości i posiedzeń jej nie zwołują. Członkowie Rady państwa z wyborów protestują przeciw mowom członków mianowanych, a wielu z nich nawet wyjeżdża z Petersburga".

Podług informacyj „Birż. Wied." na naradzie ministeryalnej tylko 2 głosy oświadczyły się za zniesieniem stanu wojennego w państwie, 12 zaś za jego utrzymaniem. O ile nie zajdą nowe rozruchy, postanowiono znieść stan wojenny dopiero po żniwach i po zwiezieniu plonów do stodół. Na teraz uchwalono jedynie zastąpić w 6 miastach stan wojenny ochroną wzmocnioną.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 maja.)

Polska interpelacya.

Petersburg. Koło polskie postanowiło wnieść interpelacyę z powodu wypadku w Czerniakowie.

Bomby.

Białystok. W bliskości miasta wybuchnęła bomba. Niema poszwankowanych.

Kowno. Szewc Bojarski niosąc bombę, upuścił ją. — Wybuch rozerwał go na strzępy.

Samobójstwo Andrijanowa.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Petersburga: Zmarły 29 b. m. poseł do Dumy Andrijanow popełnił samobójstwo. Powodem samobójstwa była zgryzota z tego powodu, że Andrijanow pod wpływem konserwatywnych chłopów potępił adres do tronu jako zbyt ostry, skutkiem czego późniejsza zmiana jego przekonań nie znalazła wiary.

Witte ratuje finanse.

Petersburg. Osoby znane ze sfer dworskich wywożą swoje kapitały za granicę. Wogóle dzieje się coś niedobrego i krążą wieści, że Francuzi, którzy subskrybowali pożyczkę, żądają zwrotu swych deklaracyj. Celem podróży Wittego za granicę jest uspokojenie zagranicznych rynków pieniężnych i poparcie pożyczki.

Witte i Bülow.

Berlin. W tutejszych kołach rosyjskich opowiadają, że Witte, który w tych dniach bawił w Berlinie, wkrótce zjedzie się w Norderney z kanclerzem Buelowem.

Ruch robotniczy.

Odessa. Wczoraj i dziś odbywają się liczne wiece robotników portowych i okrętowych. Z Petersburga przybył specyalny delegat rządu z przedstawieniem uspokojenia strejkujących robotników i interwencyi na ich korzyść.

Skazanie kadeta.

Odessa. General-gubernator skazał sekretarza partyi kadetów na wygnanie na Syberyę.

Sprzedaż apanaży.

Petersburg. Wbrew urzędowym zaprzeczeniom „Birżewyja Wiedomosti" dziś twierdzą kategorycznie, że majątki apanażowe, otaczające Gatczynę, zostały sprzedane cudzoziemcom i wszystkie formalności dotyczące tej transakcyi zakończono.

Nowi posłowie.

Elizabetpol. Ormianie wybrali na członka do Dumy państwowej lekarza z Suszy Boguntarowa, który wrócił z gubernii orenburskiej, dokąd był zesłany z rozporządzenia gubernatora. Boguntarow jest postępowcem.

Elizabetpol. Muzułmanie wybrali na posła do Dumy wiceprokuratora tyfliskiego sądu okręgowego, Aismaiła Chana, i członka szuszyńskiej Rady miejskiej, Abdurschmana Achewerdowa, obu postępowców, pierwszego z wykształceniem.

Tobolsk. Wybrany na posła pop Sawkin zrzekł się mandatu. Oprócz Kołokolnikowa wybrano Uszakowa, b. starszego urzędnika partyi reform rolnych, kadeta, i włościan: Aleksiejewa i Nestorowa.

Misya br. Becka.

(Telegramy „N. Reformy" z 31 maja).

Wiedeń. Namiestnik Galicyi hr. Andrzej Potocki przybył tu dzisiaj.

Wiedeń. Baron Beck konferował dziś przed południem z posłami Kathreinem, Derschattą i przewodniczącym komisyi dla reformy wyborczej Marchetem. Po południu odbędą się oficyalne narady z prezydyum klubu młodoczeskiego.

Wiedeń. Jak słychać, cesarz wyraził życzenie, aby najdalej do jutra ukończone zostały narady Becka z parlamentarzystami i aby gabinet został utworzony. Wstąpienie do gabinetu członka niemieckiej partyi postępowej Grossa, uważają za wykluczone ze względu że Grossa nie życzą sobie ani Polacy ani Czesi. W miejsce Grossa wstąpiłby więc poseł Marchet jako minister oświaty. **Teka skarbu dostać się ma w ręce polskie.** Jak donosi „Neue Freie Presse", ministrem skarbu nie będzie członek Koła polskiego, tylko osobistość stojąca poza Kołem polskiem a należąca do galicyjskiej biurokracyi. (Jest tutaj chyba mowa o Ekscel. Korytowskim, wiceprezydencie krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie. Przyp. red.)

Zadanie nowego gabinetu.

Wiedeń. W gmachu parlamentu zgromadziło się dziś wielu posłów, którzy żywo omawiali misyę barona Becka. Jak donosi „Fremdenblatt", Beck wobec wszystkich parlamentarzystów, z którymi mówił, podniósł, że zadaniem jego w pierwszym rzędzie jest utworzenie gabinetu parlamentarnego. Tego bowiem domaga się taktyka wobec Węgier i należy połączyć wszystkie wielkie stronnictwa w tym celu. Zadaniem na dziś najważniejszem byłoby zbadanie całego kompleksu spraw wspólnych. Br. Beck uważa także za nieodzowne załatwienie reformy wyborczej. Szanse utworzenia gabinetu parlamentarnego uważają obecnie za dosyć korzystne.

Parlamentaryzacya gabinetu.

Wiedeń. Beck konferował dziś z namiestnikiem Czech Coudenhovem i namiestnikiem hr. Potockim. Jak twierdzi „N. W. Tagblatt", z wyjątkiem ministerstwa spraw wewnętrznych, zamierza bar. Beck wszystkie teki ofiarować **parlamentarzystom**. Tekę spraw wewnętrznych ofiarował Beck hr. Coudenhovemu, ale ten przyjęcia jej odmówił.

Gabinet parlamentarny, czy urzędniczy?

Praga. „Prager Tagblatt" donosi, że bar. Beck zarówno od Niemców, jak i Czechów zażądał, aby wszystkie postulaty narodowe na razie odsunęli na plan dalszy. „Prager Tagblatt" sądzi jednak, że propozycya ta nie ma żadnych widoków, i nie wierzy, aby gabinet parlamentarny mógł teraz przyjść do skutku. Jak długo nie nastąpi kompromis w sprawie reformy wyborczej, próba parlamentarnego gabinetu spełznie na niczem. Teraz gabinet nie może być innym, jak tylko urzędniczym.

„Nar. Listy" również tego są zdania i uważają za utopię, aby Czesi i Niemcy znaleźli się obecnie razem na jednej ławie ministeryalnej. Raczej nastąpi teraz utworzenie gabinetu urzędniczego, odroczenie parlamentu i rządy na podstawie § 14. **Zajść jednak mogą także niezwykłe niespodzianki.**

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" donosi, że Beck nie obejmie prezydyum gabinetu urzędniczego, gdyby gabinet taki nie mógł się zjawić przed parlamentem i rządzić miał tylko na podstawie § 14.

Kandydaci ministeryalni.

Wiedeń. Jako kandydatów ministeryalnych z łona Niemców wymieniają posłów Derschattę, Marcheta i Pradego.

Wiedeń. Jako kandydatów ministeryalnych z klubu młodoczeskiego wymieniają obecnie posłów Herolda i Fiedlera.

Czesi i bar. Beck.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt" stwierdza, że Beck znalazł na razie życzliwe przyjęcie tylko u Niemców i Polaków. Nie jest wykluczone utworzenie gabinetu parlamentarnego na razie bez Czechów, dla których teki zostałyby zarezerwowane.

Wiedeń. W południe twierdzono w kołach parlamentarnych, że Czesi są wobec bar. Becka już korzystniej usposobieni. Przed południem zebrał się komitet wykonawczy klubu młodoczeskiego na narady. Posłowie Kramarz i Pacak zdali sprawę z konferencyi swej wczorajszej z Beckiem. Dyskusya trwała dwie godziny i była chwilami bardzo ożywioną. Po przyjęciu sprawozdania z konferencyi twierdzono, że Czesi skłonniejsi są do wstąpienia do gabinetu Becka.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 31 maja.

Podwyższenie opłat telegraficznych.

Wiedeń. „Neue Freie Presse" donosi, że zarząd poczt ma wkrótce podwyższyć należytości od rozmów telefonem i od telegramów. Należytość od słów telegramu pozostać ma ta sama, natomiast podwyższoną będzie należytość za recepis, wynosząca dotąd 10 hal. od sztuki, dalej bezpłatne dotąd blankiety do telegramów będą sprzedawane, a wreszcie podwyższone zostaną opłaty od kolacyonowania telegramów i recepisów zwrotnych. Zarząd poczt chciał z początku podwyższyć należytość od listów, ale rząd węgierski nie chciał się na to zgodzić. — Dochód z podwyższenia opłat od telegramów ma pójść na polepszenie bytu służby pocztowej (Stara piosenka; przyp. red.). Jakby dla osłodzenia tej pigułki, rząd chce obniżyć należytość za telefony wspólne, co jest drobnostką, nie wchodzącą w grę. Świat handlowy, jak wogóle wszystkie koła interesowane, powinny wystąpić przeciwko tej niespodziance.

Wojna cłowa z Serbią.

Wiedeń. Niektóre dzienniki doniosły, że już kończy się prowizoryum handlowe z Serbią, a jutro rozpocznie się wojna cłowa. Z powodu tego „Fremdenblatt" konstatuje, że prowizoryum handlowe z Serbią kończy się dopiero 30 czerwca, na razie więc do wojny cłowej nie przyjdzie.

Obawa strajków rolnych.

Budapeszt. W komitacie Fecher spostrzeżono w ostatnim czasie ruch wśród robotników rolnych w ośmiu miejscowościach. — Ruch ten ma wszelkie oznaki szerzenia się strajku rolnego. Właściciele ziemscy odbyli konferencyę, aby zastanowić się nad środkami zaradczemi.

Obrady biskupów.

Paryż. Mimo poleconego biskupom przestrzegania tajemnicy, dzienniki ogłaszają szczegóły obrad wczorajszego zgromadzenia biskupów francuskich. Dzienniki donoszą, że pismo papieża do kardynała Richarda nie zawiera żadnych wskazówek co do przyjęcia lub odrzucenia ustawy separacyjnej. Biskupi mają tę kwestyę osądzić wyłącznie ze stanowiska kościoła i punktu widzenia interesów ojczyzny.

Jak donosi „Figaro", kardynał Richard odczytał tekst telegramu, jaki ma być wysłany do papieża, w odpowiedzi na jego pismo. Telegram zaznacza, że bez względu na to, co się stanie, biskupi francuscy bronić będą interesów wiary i swojej ojczyzny, którą namiętnie kochają. Ks. Petit odczytał dłuższe sprawozdanie, w którem między innemi powiedziano, że przyjęcie ustawy o związkach wyznaniowych zdaje się być odpowiedniem. — Sprawozdawca wniósł utrzymanie majątku kościelnego z uwzględnieniem istniejących ustaw. Konferencya zajmowała się następnie tą sprawą. Do uchwał nie przyszło.

„Journal" donosi, że papież polecił biskupom, aby obrad nie przeciągali. Potwierdza się zresztą, że sprawa utworzenia związków wyznaniowych posiada wśród biskupów większość, aczkolwiek nieznaczną.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 815·—. Akcye Anglobanku 309·25. Akcye Unionbanku 558·—. Akcye Länderbanku 484·50. Akcye Bankvereinu 555·—. Akcye Bodencredit 1055·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 572·—. Akcye kolei państwowych 670·25. Akcye kolei południowej 18?·—. Akcye kolei Elbethal 445·—. Akcye kolei północnej 5690 (5670). Akcye kolei czerniowieckiej 57?·—. Akcye Alpiny 576·—. Akcye Rima Murany 679·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2729·—. Akcye Fabryki broni 592·—. Akcye Tureckie tytoniowe 408·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 588·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·10. Renta majowa 99·65. Renta koronowa austryacka 99·70. Renta koronowa węgierska 95·60. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·95. 5% Listy Banku hipotecznego 111·60. 4% Listy Banku krajowego 98·90. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·90. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tureckie 154·25. Marki 117·26. Ruble 252·50.

Cukier spokojny 18·05—18·15 (19·05—19·15). Nafta i spirytus niezmienione.

Usposobienie: Odsprzedaże z powodu lepszego zapatrywania na wewnętrzno-polityczne położenie umocniły zamknięcie spokojne, tylko Montany bardziej ożywione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 31 maja (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	25	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	16
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111	—	112	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	50	99	25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101	25	102	25
4% „ „ „ „	98	50	99	50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99	50	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98	25	99	25

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni: L. K. Górski.